

20356

II		P
----	--	---

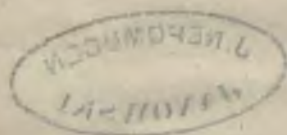


POWSTANIE
KOSCIUSZKI.



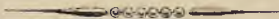
ROYALTY

ROSCINSKI.



POWSTANIE

KOSCIUSZKI.



RZECZ WYJĘTA

Z KRONIKI EMIGRACJI POLSKIEJ.



BIBLIOTEK: UJETA



ЖЕЛЛЕЦКАЯ



Paris

W DRUKARNI MAULDE I RENOU,
NA ULICY BAILLEUL, N. 9 i 11.

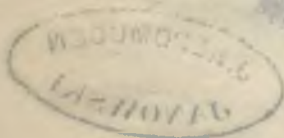
1838.

POWELL & COY

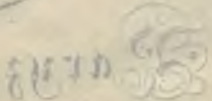
KOSCIUSKI

BRONX N.Y.

A. KRZYWICKI EMIGRANT POLSKA



Handwritten number: 20356.11



W. GRUKANI PAULS & REMON
11 3 11

1858

trzeba, jeżeli nazbyt wczesnie pod wpływem żywego jeszcze rozjątrzenia pisane. Ktożby, na przykład, poznał, szlachetnego, walecznego, rycerskiego Józefa Poniatowskiego, pod piórem namiętnem Zajączka?

Pomiędzy obcemi pismami, o których mowa, w pierwszym rzędzie położyć wypadnie, świeżo ogłoszone dziełko porucznika wojsk Pruskich, Treskowa (*), którego rozbiór, i z tej właśnie przyczyny, jest przedmiotem niniejszego pismka, do *Kroniki Emigracji Polskiej* ułożonego; a gdy, z dziennikarskiego rozbioru, utworzył się nieznacznie rys historyczny całego powstania, postanowiliśmy przeto ogłosić go oddzielnie, jako materiał mogący się kiedyś przydać dla historii: tę przynajmniej ma on zaletę, że cokolwiek obejmuje, wszystko podać możemy za sprawdzone sumiennem i godnem zupełnej ufności świadectwem mężów, co byli równie czynnymi jak znakomitymi świadkami owych wypadków, a którzy nas raczyli zdaniem i pomocą swoją wesprzeć.

Wielce prawie wszystkie materiały w pismach opisywanych
 jakkolwiek po większej części wyłamane na związku

(*) *Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794. Beitrag zur Geschichte des Polnischen Revolutions-Krieges, von A. v. Treskow. Berlin. Schleisinger. 1837.* — Dodane są plany Bitw: pod Raclawicami i Dymnikami, tudzież oblężenia Warszawy. —

Powstanie

KOSCIUSZKI.

WYPRAWA PRUSKA PRZECIWKO POLSCE, W R. 1794. PRZEZ
TRESKOWA, PORUCZNIKA WOJSK PRUSKICH. BERLIN, 1837. 8°.

Pod tym tytułem wyszedł na widok publiczny, po Niemiecku Rys Powstania Narodu Polskiego r. 1794, oparty, jak mówi autor, na urzędowych pismach Pruskich, i na pamiątnikach oficerów czynny udział w owej wojnie mających, a mianowicie Generałów : Fawrata, Treskowa, Jaskiego, Boycu, Szweryna i innych. Głównym i prawie wyłącznym przedmiotem uwagi pisarza, są obroty wojsk Pruskich; wszakże, o ile koniecznie związek rzeczy wymagał, mówi i o działaniach wojsk Moskiewskich i Austriackich. Idąc więc w ślad za nim, będziemy mieli sposobność przy-

pomnieć czytelnikom, ważniejsze zdarzenia tej pamiętnej wojny Narodowej, tak jak niedawno daliśmy im krótki obraz wyprawy 1792. roku : a jak tam posłużył nam rękopism nieśmiertelnego Bohatyrza naszego, tak tu możemy powołać się do świadectwa i wspomnień, najznakomitszego z weteranów i wodzów naszych, walecznego Generała Kniaziewiczza.

Poczyna Treskow, od usprawiedliwienia wpływu Gabinetu Pruskiego, do rozboju dokonanego po trzykroć na nieszczęśliwej Polsce. Dość pozornie, nie bez pewnej zręczności, utrzymuje : że « gdy nierządny naród nie miał dostatecznych « sił do oparcia się coraz groźniejszej potędze Moskwy, mu- « siały Prusy, *mimo najszerszej chęci dopomożenia raczej « Polsce*, wzinocnić się jej rozbiorem, aby tym sposobem « własną całość przeciw przewadze carów ubezpieczyć. » Tak rzecz wystawiając, pisarz Pruski zdaje się przynajmniej dalekim, a i to już wiele, od osłaniania wydzierstw i chciwości łupieżnych sąsiadów swoich. Ale miałaby nie wiedzieć o spółnictwie Pruskiego dworu w usiłowaniach gabinetu Petersburskiego około utrwalenia w Polsce tego *nie-rządu*, na który dziś zbrodnię pańów swoich składa ? — Miałaby, na przykład, być mu nieznanym traktat 11. Kwietnia 1764. w Petersburgu, między Fryderykiem II. a Katarzyną zawarty, w którym oboje artykułem tajnym zaręczyli sobie : *wszelkimi sposobami, a w potrzebie, i siłą oręża nawet*, przeszkadzać poprawie Rzeczypospolitej naszej ? — Lecz sam P. Treskow, w sumieniu swoim nie wymaga pewnie poważnej na swój argument odpowiedzi; ani wątpimy, z jego strony jest to tylko hold dla opinii publicznej, dla tej powszechnej, jak ją z cierpkością zowie, *Polonomanii*, której sąd nie jest mu tajnym. Na tę to opinią bacząc, osądził on stosownem pominać zupełnie wzmiankę o innym jeszcze traktacie, który mógł być wybornie przytoczyć na

dowód owych, które tak przechwala, *szerych ku nam chęci* gabinetu Pruskiego, o przymierzu które z nami w r. 1790. Fryderyk Gruby zawarł, a któremu tak haniebnie w dwa lata później przeniemierzył się! Bez przedłużania przeto daremnego sporu, przystąpmy już do rzeczy.

Dnia 13. Lipca 1793 r. stwierdzony został na Sejmie Grodzieńskim, pod bagnetem grenadierów Rautenfelda, drugi podział Polski. Katarzyna zagarnęła co sobie na oślep, bez miary, prostą prawie linią zakreśliła na karcie, a Prusy zabrały to, co już były w r. 1656, traktatem Malborskim (zawsze w najlepszej ku nam chęci)!! zakroiły dla siebie. Aby resztę w pokorze utrzymać, porozumiały się obadwa dwory, jak zapewniają Treskow i Pistor, względem wczesnego i spólnego stłumienia wszelkich rozruchów, które gwałt przez nie spełniony przewidywać kazał. Nie jest nam znaną żadna uroczysta umowa w tej mierze; ale pod tym względem, można się spuścić na rzetelność pisarzy Moskiewskich i Pruskich. Igelstrom, Minister Katarzyny, a razem dowódca załogi Moskiewskiej w Warszawie i okolicy, miał na ten przypadek objąć dowództwo nad sprzymierzonymi wojskami. Załoga o której mowa, była liczna: składała się z dwudziestu przeszło batalionów piechoty, trzynastu pułków jazdy, 50 dział; a tak ją na zimowe leże rozdzielono, aby rozdzielone oddziały wojska narodowego, żadnej między sobą styczności nie miały, wszędzie zaś słabszemi od sił nieprzyjacielskich były (1). Warszawę w szczególności opasano trzema zbrojnymi kordonami (2), nad tem osobliwie czuwającemi, aby się do niej nie wcisnął żaden stary żołnierz, z rozbrojonego wojska Polskiego. Nie tylko bowiem 15,000

(1) Pistor. K. 5 i 14.

(2) Tenże. K. 8.

ludzi z tegoż wojska wcielono do armii Moskiewskiej, zaraz po dokonanym zaborze, ale jeszcze resztę około 30,000. wynoszącą, postanowiono do 17,800 głów zmniejszyć. Wolniejsze do obrony mieli ręce Prusacy, kiedy w r. 1806, z jednym tylko nieprzyjacielem walcząc, znaleźli nadto tak potężną w Moskwie podporę: niepowinieliby więc P. Treskow uragać się niemocy naszej, ani nas potępiać dla tego tylko, żeśmy upadli.

Już zbliżał się kres 15 Marca 1794 r. na dokonanie rozbrojenia oznaczony, i takowe już po większej części uzupełnione zostało, gdy dowódca jednej brygady kawalerii Narodowej, Madaliński, otrzymawszy z kolei stosowne rozkazy, w raz z korzystnymi dla siebie propozycjami które odrzucił z pogardą, zebrał brygadę swoją dnia 12. Marca w Ostrołęce, i na czele 700. koni chorągiew powstania narodowego podniósł. Z Ostrołęki pomaszerował natychmiast do Mławy; w drodze zabrał 50 i kilka tysięcy złotych, do kassy solnej Pruskiej należących, które brygadzie za zaległy żołd rozdzielił. Potem postępując nowemi granicami Pruskiemi, rozbił w Szrenisku pół szwadronu huzarów, w Wyszogrodzie kompanię picchoty, a nabawiwszy takiego strachu Generała Wołky w Płocku, iż się tenże już do Kościoła Jeznickiego schronił, i tamże do obrony sposobił, przeszedł Wisłę pod Tokarami, i siódmego dnia w Sochaczewie stanął. Dnia 21 Marca zajął Rawę, a nazajutrz stoczywszy krwawą potyczkę z Prusakami pod Inowłodzem, tamże przez Pilicę przeprowił się, i odtąd wolniejszy od pogoni Pruskiej i Moskiewskiej, której się tak szczęśliwie wysliznął, przez Opoczno, Kouskie i Radoszyce pod Krakow pociągnął. W pochodzie swoim, według Treskowa, stracił miał Madaliński czterech oficerów i 50. żołnierzy; zabrał zaś Prusakom przeszło sto niewolnika, a ubił osmnastu; nierównie większa była liczba rannych

Pruskich, po drodze zostawionych. Przy tej okazji, wyrzuca Treskow walcznemu Madalińskiemu, że obchodzenie się z oficerami Pruskimi; ale za to, najmniejszej nie budzi w nim zgrozy rozkaz gabinetowy, w owej chwili (20 Marca) wydany Generałowi Szwerynowi, głównie komenderującemu w tak nazwanych Prusach południowych : — « aby wszystkich, « najmniejszy opor stawiających powstańców, bez pardonu « w pień wyciąć, a wziętych z bronią w rękę wywieszać, i « tak też z samymże Madalińskim postąpić. »

W Dreźnie, odebrał wiadomość o powstaniu, Kosciuszko, który zawczasu od patriotów na naczelnika powołany, utrzymywał z nimi nieprzerwane, za pośrednictwem Zajęczka, stosunki. Z boleścią dowiedzieli się tamże o niem, jakkolwiek od kilku miesięcy do tej nowiny przysposobieni. Ignacy Potocki i Kosiłtaj; zbyt rychłem osądzili przedsięwzięcie; starania około wyjednania jednoczesnej dywersii ze strony Szwecji i Turcji, zaledwo były przez nich rozpoczęte. Pistor wyznaje (k. 69), że gdyby Turcy wypowiedzieli byli w ten czas wojnę Rossii, i tylko korpus Suwarowa przeciw sobie ściągnęli, nie byłaby podolała Polsce Katarzyna. Ale Madaliński nie mógł dłużej odkładać powstania, które po dokonaniem rozbrojeniu armii, już i tak do dwudziestu i kilku tysięcy zmniejszonej, byłoby pozbawionem najsilniejszego wsparcia.

Dnia 23 Marca przybył Kosciuszko do Krakowa. Osada tego miasta składała się z 400. Polaków, a 500. Moskali pod dowództwem Podpułkownika Lykoszyna. Niezręczne wzięcie się naszych sprawiło, że oddział Moskiewski, bagaże tylko straciwszy, porządnie z niebezpieczeństwa się wycofał. Tymczasem Denisów, a pod nim, Rachmanów i Tormassow, w siedm batalionów piechoty i 13 szwadronów jazdy, wraz z dwoma pułkami Kozackimi i 14^o armatami, za Madaliń-

skim wyprawieni, zbliżali się pod Kraków. Z upoważnienia Rady nieustającej, zbierać mieli po drodze, pod swoje dowództwo; oddziały wojska Polskiego, aby je przeciw powstańcom obrócić, i tym sposobem wojnie charakter buntu w obliczu Europy nadać. Ale wszystkie te oddziały, w miarę postępu Madalińskiego, już się były za powstaniem ogłosiły. Kosciuszko, aktem Konfederacji generalnej, na dniu 24 Marca w Krakowie spisany, obwołany naczelnikiem Powstania Narodowego, wyszedł na przeciw nieprzyjacielowi dnia 1. Kwietnia, na czele Rejmentu Wodzickiego i garstki na przedce zebranej szlachty okolicznej; dwanaście armat wyprowadził z sobą. Tegoż samego dnia spotkał Madalińskiego już połączonego z brygadą kawalerii Manżeta i czterema batalionami piechoty. Nazajutrz, w Koniuszy, przybyło mu 300. goralów w kosy i siekierki zbrojnych. Zajacek (1) podaje siłę jego na 3000 piechoty i 1,200 koni; Treskow zaś rachuje mu siedm batalionów piechoty i 26 szwadronów jazdy, w czem idzie za świadectwem Pistora, który liczy Kosciuszce, prócz *kilku tysięcy (!)* goralów, pięć do sześciu tysięcy regularnego wojska, nie pomnając, jak szczupłe były w owczas zredukowane bataliony nasze, kiedy według własnego jegoż wyznania (k. 163), dwa bataliony Rejmentu Działyńskich, na którego nieuległość co do redukcii i rozbrojenia sam się uskarża, (k. 6 i 11) liczyły razem tylko 400 do 500 ludzi. Z tą siłą postąpił naprzód Kosciuszko, i dnia 4 Kwietnia starł się z Tormassowem pod Raclawicami. Zajacek opowiada szczegóły tego świetnego spotkania: do niego więc odsyłamy czytelnika. Według Treskova, sześćset poległych i rannych, a cała artyleria nieprzyjacielska (12 armat),

(1) Histoire de la revolution de Pologne en 1794, par un temoin oculaire.—

były owocem odniesionego zwycięstwa; ale ważniejszym był skutek moralny. Odtąd nieprzyjaciel nie mógł już sobie roić nadziei, aby jednym zamachem, jak sobie pochlebiał, potrafił stłumić wzniecony pożar; odtąd rozpostarcie się Powstania po całej Polsce, nie mogło już być wątpliwem. Jakoż, lubo w krótcie do 14,000. korpusem Chruszczowa wzmocniony, nie kusił się już Denisów o pobicie Kosciuszki; rozsięgnął tylko siły swoje, aby mu żadnej komunikacji z Warszawą niedozwolić i tym sposobem utrzymać toż miasto w posłuszeństwie, dopóki by wojska Pruskie, i przywołane z Litwy i Rossii posiłki, nie postawiły Igelstroma w możności, zadania Powstańcom pewnej i ostatecznej klęski. Lecz, pomimo wszystkich zabiegów, wiadomość o bitwie Raclawickiej nie była już tajną w Warszawie dnia 12 Kwietnia. Natychmiast niespokojność mieszkańców poczęła się objawiać. Igelstrom, który poparty przez Posła Pruskiego, Buchholtza, przywiodł już był Stanisława Augusta do oświadczenia się otwarciem przeciw Powstaniu, a Ministra Austriackiego Du Caché do uroczystego wyparcia się Powstańców i ich sprawy, wezwał dnia 15 Kwietnia Radę Nieustającą, aby mu wydała dwudziestu i sześciu *podejrzanych*: między nimi, znajdował się *Stas* Potocki, ten sam który w podobnymże dniu miał później z bratniej ręki zginąć! Nikczemna powolność władz naszych na wszystkie skłonienia Prokonsula, odjęła mu szczęśliwie wszelki pozor do rozzbrojenia wojska Narodowego, które w Warszawie, składało się w ten czas z czterech batalionów zredukowanych piechoty, z dziewięciu szwadronów po większej części demontowanej jazdy, i z kilku kompanii artylerii. Wszakże siły Moskiewskie wystarczały, według własnych wyrazów Pistora (k. 57), « na utrzymanie porządku i stłumienie Powstania: » i wynosiły one 9 batalionów wyborowej piechoty, dziewięć szwadronów jazdy

i 36 armat. Skutkiem rozporządzeń przez Sztab Moskiewski podyktowanych, wszystkie główne stanowiska w mieście opanowali Moskale, a każdy oddział Polski tak dobrze był otoczony i strzeżony, że na pierwszy znak mógł być rozzbrojonym (1). Prócz tego przywołano Prusaków, którzy pod Generałem Wolky, aż do Młocin zbliżyli się. Na szczęście, nierozzbrajając Polskiego wojska, pozostawić mu naturalnie musiano straż Króla, to jest zamek, tudzież arsenał i magazyn prochowy. Artyleria nasza liczyła w korpusie swoim najwięcej sprysiężonych; arsenał więc stał się główną kwaterą patriotów; tam, dniem i nocą, poczęto robić ładunki, sposobić rozzbrojone działa do ognia; ztamtąd dany był znak Powstania. Przyspieszyła go wiadomość, że w godzinę nabożeństwa Wielko-piątkowego, dnia 18 Kwietnia, lud Warszawski ma być po Kościołach zamkniętym, i w tejże samej chwili wojsko narodowe rozzbrojone.

Po czwartej z rana, d. 17. Kwietnia, oddział dragonów Mirowskich, rozpoczął atak uderzeniem na placówkę Moskiewską, która go od żelaznej bramy obserwowała. O godzinie 5, po wystrzale armat arsenalskich, już całe miasto było w poruszeniu, ale właściwie poczęła się walka dopiero między 7 i 8mą, głównie w dwóch punktach; na przeciw Kapucynów, przed mieszkaniem Igelstroma, na które lud, przez szewca Kilińskiego i Sierakowskiego rzeźnika zebrały, uderzył; tudzież na Nowym-Swiecie, około S^o-Krzyża, gdzie, dążącemu na stanowisko swoje do zamku, Rejmentowi Działyńskich, zastąpiła brygada Moskiewska Miłaszewicza i Gagaryna. Pod S.-Krzyżem, powiedzieć można roztrzygniony był los Stołicy naszej. Otoczony ze wszech stron ów mężny Rejment, co pierwszy wiarę ustawie 3^o Maja zaprzysiągł, gdy nie widział podobieństwa, aby się mógł prze-

bie przez nieprzyjaciela, rozsypał się po okolicznych domach, i tak zręcznie z okien i dachów do żołnierzy Miłaszewicza mierzył, że resztki tylko przed bagnetem jego schronić się zdołały, a te resztki taki postrach między swoimi rozniosły, że blisko połowa garnizonu Moskiewskiego, pod Generałem Nowickim, uciekła pod Szubienicę, z kąd po dwa kroć na odsiecz Igelstromowi prowadzona, zbliżywszy się do Saskiego dziedzińca, kroku naprzód w miasto postąpić nie śmiała. Ta niezwyczajna w żołnierzu Moskiewskim kruąbnosć, często się w owym dniu, jak świadczy Pistor (k. 120), powtarzała: takto bitwa uliczna demoralizuje najkarniejszego żołnierza! Czemuż pamięć tego przykładu nie przedłużyła, dniem jednym przynajmniej, ostatniego szturmego Warszawy! — Nieczynność dywizji Nowickiego udaremniła wszelkie usiłowania Igelstroma. Po trzydziestu i sześciu godzinach zapalczącej i krwawej bitwy, którą z rozmaitem szczęściem toczył, spaliwszy wreszcie najważniejsze papiery o których całość najmocniej mu chodziło, cofnął się na dziedziniec *Krasińskich*: z tamtąd, za pośrednictwem Króla, począł robić i przyjmować propozycje kapitulacji, a tymczasem przedarłszy się na ulicę *Sto-Jurską*, przebił tamże kilka scian i plotów, i ogrodami na ulicę *Pokorną* dostał się, a uniknąwszy tym sposobem przygotowanych na ulicy *Zakroczymskiej* zasadzek, połączył się w Powązkach z Prusakami na pomoc mu przybywającymi. Oddział 250 ludzi, który z sobą Igelstrom wyprowadził, powiększony maruderami do 600, między któremi było 150 rannych, schronił się pod zasłoną Prusaków, przez Nowydwór w granice Pruskie. Nowicki, przeciwnie, cofnął się w górę Wisły. Ogólną stratę Moskali podaje Treskow na 2265 zabitych, a 122 rannych, pozostałych w Warszawie; liczba niewolników, według Zajączka wynosiła 4,500. A ten tryumf, otrzymało 1,200 żoł-

nierzy Polskich i *ty-leż* ludu Warszawskiego, jak zaświadcza
 niepodważane pod tym względem wyznanie Pistora (k. 166)!
 Nowa nauka, jak małych sił tego rodzaju wojna wymaga!
 Treskow nawiasem wspomina o *okrucieństwach*, jakich się
 w tej okazji lud Warszawski miał dopuścić, a przytaczając
 świadectwa Pistora i Seume, usiłuje w tem niejako niecną
 rzeź Pragi usprawiedliwić. Już naprzód bezstronny Sędzia,
 znalazłby wielką różnicę, między swawolą ludu bez hamulca,
 a rozpustą przyuczonego do karności żołnierza, między na-
 jezdcą samowolnie na zemstę wystawiającym się, a uciśnio-
 nym, którego szlachetna rozpacz wiedzie do zemsty; lecz
 prócz tej ogólnej uwagi, Treskow, Pistor i Seum powinni
 byli raczej przypomnieć sobie, że na tej samej Pradze, znaj-
 dował się w ówczas lazaret Moskiewski, w którym tak łatwo
 i bez niebezpieczeństwa, lud Warszawski nasycić mógł zem-
 stę swoją; krwawy i mściwy motłoch, jak tego gdzie indziej
 widziano przykłady, nie byłby ominął tak łatwej sposobno-
 ści; wszakże nie tylko chorym żadna nie stała się krzywda,
 ale owszem, nazajutrz, podwód im do odjazdu dostarczano (1).
 Sam Pistor skarży się najwięcej (k. 120, 130, 147, 148) na
morderstwa popełnione, na kim? na *rabującym* po bocznych
 ulicach żołdactwie, a taką była owszem szlachetność Naró-
 du, jak tenże General Moskiewski wyznaje, że gdy ulani nasi
 na jeden oddział nieprzyjacielski uderzywszy, żadnemu żoł-
 nierzowi pardonu dać niechcieli, pomimo tej zaciętości,
 wstrzymali oręż nad głową jego slugi, « z powodu że nie
 był żołnierzem! » (k. 156). Śmierć Gagaryna przed kade-
 kiami Koszarami, nazywa Pistor morderstwem, chyba dla
 tego, że nie z ręki żołnierza zginął; rannemu obok Gagaryna
 i wziętemu w niewolę Milaszewiczowi z ludzkością dostarczo-

(1) Pistor. k. 190. —

no wszelkiej pomocy. — Jest to więc szkaradną niesprawiedliwością, równać szlachetną walkę ludu Warszawskiego, w obronie najświętszych praw swoich, z rozlukaną wściekłością najeźdźców Suwarowskich.

Najpięknym dziełem wyswobodzonej Warszawy, był uroczysty akces do Konfederacji Krakowskiej i przywrócenie do władzy Zakrzewskiego, Prezydenta obranego na mocy zuksionej przez Targowiczian Ustawy czteroletniego Sejmu o *Miastach*. Odtąd nadechodziły zewsząd Kosciuszce podobne akcesy. Przed innemi prowincjami Zaniemeńskimi, jak zwykle, powstała Zmudz; Sulistrowski, Giedroń i Prozor zatknęli już dnia 16 Kwietnia sztandar Niepodległości w Szawlach. W Wilnie, mężny Jasiński w trzysta ludzi garnizonu Polskiego, przy pomocy ludu, rozbroił dnia 19 Kwietnia, po krwawej bitwie 1,500 Moskali, których wraz z Generałem Arseniewem wziął do niewoli; reszta cofnęła się do Grodna. Osądzony za zdradę Hetman Kosakowski, powieszony w mundurze Moskiewskim, zakończył haniebne życie, tak pięknie za Konfederacji Barskiej rozpoczęte! Ten przykład przez Wilno dany pociągnął za sobą Sąd i stracenie czterech innych zdrajców w Warszawie dnia 9 Maja, a mnóstwo pochwyconych czekało w więzieniach wyroku. Wszystkie garnizony Polskie na prawym brzegu Wisły, uwolnione z pod straży nieprzyjaciela, który się przeciw Kosciuszce skoncentrował, przystąpiły z kolei do insurekcji, a pokasowawszy niektórych dowódców, „Podpułkownika Grochowskiego Generałem swoim obwołały. Dywizie nasze do wojska Moskiewskiego wcielone, poczęły też myśleć o złączeniu się z Narodem. Major Kopeć dopełnił pierwszy tej powinności; za nim poszli Wyszkowski, Łazniński i zgoła cała prawie jazda. Trudniej było picchocie przedrzeć się do swoich, jakoż wnet rozbrojoną została; żołnierzy rozdzielo-

no po pułkach Moskiewskich, a oficerow wgląb carstwa oddalono.—

Kosciuszko nie czuł się być na siłach, aby, po bitwie Raclawskiej, ścigać mógł Tormassowa, któremu tegoż samego wieczora Denisow przybył na pomoc. Przestając na tem, że zaimponował nieprzyjacielowi i uwolnił się na czas od jego natarczywości, zajął się uorganizowaniem w około siebie powstania. W tym celu cofnął się do Bosutowa, a tam dopiero pomnożywszy wojsko swoje do 9000, wyruszył 5^o Maja na oswobodzenie Województwa Krakowskiego. Z Szkalmierza rejterował się przed nim Denisów aż do Staszowa. Tu zatrzymały się obadwa wojska. W nadziei że Denisów, skoncentrowawszy już siły swoje, zechce wydać mu bitwę, oszańcował się Kosciuszko w wybornej pozycji pod Połańcem; ale do walnej bitwy nieprzyszło; skończyło się tylko na kilku nieznacznych utarczkach. Korzystał więc zchwilowego wypoczynku, Naczelnik, aby się znieść z Warszawą i rząd rewolucyjny ustanowić. W Połańcu, zapadła uchwała 10 Maja, organizująca na ten czas bezkrólewia, najwyższą Radę Narodową, do której weszło kilku znakomitszych mieszczan Warszawskich; tam także wyszło dnia 7^o tegoż m. paniętne urządzenie, zaręczające Włoscianom zmniejszenie powinności, bezpieczeństwo własności i opiekę prawa. Kosciuszko przywdział chłopską sukmanę, wyniosł na stopień oficerów, tych wieśniaków co się walecznością pod Raclawicami oznaczyli, i wszystkie wolniejsze chwile w obozie pomiędzy Kosnikami przepędzał. Niestety! późno to było, dopiero w ostatniej chwili, podnosić umysł, wzniecać szlachetne uczucia i przywiązanie do kraju, w tej części braci naszych: wśród tyloletniej nędzy i ciemnoty, mogłyż wyobrażenia swobody i miłości ojczyznej, zrodzić się pomiędzy nimi! Wszakże znalazł się i u nich zapal pod okiem

ukochanego N zelnika, umiejącego słowy i przykładem ich zachęcić, a nade wszystko przywoicie użyć.

Tymczasem Grochowski przeszedł wisłę pod Rachowem, i zagroził z tyłu Denisowi. Na tę wiadomość, Moskale cofać się poczęli ku granicom Pruskim. Kosciuszko, wyprawivszy Zaj czka za Wisłę, aby tam z siłami jakie zebrać potrafi, zastąpił nad Bugiem posiłkom nieprzyjacielskim, sam poszedł za Denisowem i dognał go pod Szczekocinami. Już na tym punkcie zebrało się było wojsko Pruskie, pod Generałem Fawratem, którego liczbę podaje Treskow na 17,500 ludzi. Fryderyk gruby, przybył 3 Czerwca, aby nad niem objąć dowództwo. W raporcie swoim do Rady Najwyższej, oświadczył Kosciuszko, iż nie wiedział o takiej bliskości Prusaków. Wszakże, chyba wiadomość o ich złączeniu się z Denisowem, mogłaby go wytłumaczyć, dla czego zamiast wydania natychmiast bitwy, zdawał się raczej oczekiwać na nią. Siły jego, w owczas prawie przewyższały korpus Denisowa. Przesadza Treskow gdy za Pistorem, liczy Kosciuszec 26,000. regularnego żołnierza, a 10,000 koźników; Denisowi zaś tylko 9000. Ale i według naszych podań, proporeia sił wojsk obudwóch, była na korzyść Kosciuszki. Generałowie Kniaziewicz i Zajczek, dają mu 15,000. a 14,000. Denisowi, świadectwo zaś ich rzetelności znaleźć można w samymże Treskowie, który wymieniając bataliony, liczy ich nawet 14 Moskałom, a tylko 13 Polakóm. Lecz wódz nasz, miał podobno słabość oficera Inżynierii: lubił okopywać się, i często wiele ezasu na to tracił; a prócz tego nie przypuszczał, jak mówią, aby Prusacy przed otwartem wypowiedzeniem wojny uderzyć śmieli nań. Cożkolwiek bądź, bitwa dopiero 6 Czerwca nastąpiła, lecz już nie z samemi Moskałami, ale i z Prusaka i ra zem. Po zaciętej walce, ustąpili nasi z placu przed przemagającemi siłami, ale nie

bez chwały dla wodza i oręża naszego. Kościuscy w szczególności odznaczyli się tu, jak pod Raclawicami. Sposób w jaki ich używał Kosciuszko, zdaje się jakoby był zatraconym dla ostatniej rewolucii naszej. Pospolicie szykował on ich na wzgórzach; z wzniosłości rzucał na nieprzyjaciela, tak iż broń ich od pędu nowej nabywała siły; działa nieprzyjacielskie, w tem położeniu, nie mogąc mocno szkodzić, nie odbierały im odwagi, a prócz tego, postępowała zwykle za niemi kolumna regularnego wojska, aby, ile możności, oglądania się i wahania żadnego nie dopuścić. Treskow przyznaje, że pod Szekocinami, dzielnie raz odepchnęli natarcie całej jazdy nieprzyjacielskiej, a drugi raz, jak się tenże pisarz wyraża, « z nadzwyczajnem nęztwem, o 15 kroków « pod linię Pruską już byli podstępili, gdy nagle rozszedł « się odgłos o śmierci Kosciuszki, i połamał szyki walecznie « potykającego się Polskiego wojska.» Rzeczywiście dwa konie ubito pod Naczelnikiem; obok niego legł General Wodzicki, i drugi najpiękniejsze rokujący nadzieje, Grochowski: wszakże nieustraszony wódz w porządku wyprowadził swoich z niebezpieczeństwa. Straciliśmy tysiąc zabitych, a 500 jeńców, którzy, jak świadczy Treskow, prawie wszyscy byli ranni. Najpierw przez Małogoszcz do Kielec, a później cofnął się Kosciuszko ku Warszawie.

W tej samej prawie chwili, druga klęska spotkała Polaków nad Bugiem. Wysłany tam Zajęczek z Rejmentem Działyskich, zebrawszy pod swoje dowództwo 2000 koni Kopcia, Łaznińskiego i Wyszковского, tudzież 2000. rekrutów, miał razem około 5000. ludzi i 11 armat. Dwa razy tyle wojska i dział 50, prowadzili przeciw niemu Derfelden z Zagrajskim. Szóstego Czerwca stoczył nad samym Bugiem, korzystną utarczkę, oddział dywizii Zajęczka, pod Wedelstedtem, oficerem biegłym, przez Xięcia Wirtemberskiego

ze służby Pruskiej zwerbowaunym. Ale od tego zetknięcia się z nieprzyjacielem, opuściła Wedelstedta wszelka chęć do walki : jakoż w krótkce, pod pozorem słabości, oddał się z wojska. Demisia, a pierw jeszcze niechęć Wedelstedta, pozabawiły korpus Zajączka, jedyne go oficera doświadczonego i znającego wojnę : a to zdarzenie wywrzeć koniecznie musiało niepomysłny wpływ na bitwę, która dnia 10 Czerwca nastąpiła pod Chelmem, chociaż pozycja wyborną była dla jazdy, główną siłę Zajączka stanowiącej. W tej bitwie, która trwała z zaciętością godzin trzynaście, objawił talent wodza General Kniaziewicz, w ówczas Pułkownik : jego męstwo i dyspozycie, jako szefa Sztabu, nie mało się przyczyniły do zmniejszenia strat naszych ; w jego oczach, kula armatnia odcięła głowę Kommandantowi artylerii, Chomeń-towskiemu, w którego talentach i patriotyzmie Naczelnik wielkie pokładał nadzieje.

Nim, zmuszony do rejterady Zajączek, za Wisłę się przeprawił, wysłał pierw w 500 koni i 100 strzelców pieszych, na Wołyń, zdatnego oficera, Liberadzkiego, co później po ledz miał zaszczytnie we Włoszech. Dziwna rzecz ! ta wyprawa, w której Liberadzki dzielnie się odznaczył, skończyła się bez żadnej dla sprawy powstania korzyści, tak, jak wyprawa Generala Dwernickiego, wejściem do Galicii.

Wiadomość o dwóch klęskach, a razem o stracie Krakowa zajętego przez Prusaków, (co było koniecznem następstwem przegranej Szekocińskiej), rozniosła postrach w Warszawie. Odgłos : Zdrada ! Zdrada ! rozszedł się po mieście. *Duchy Francuzkie*, jak je zowie Kiliński, poburzyły mieszkańców : dnia 28 Czerwca, na głos dzwonów, rzuciły się tłumy ludu do więzień, i kilkanaście osób obwinionych o zdradę powieszono, a jak to zawsze bywa w owych dniach *Sprawiedliwosci ludu (!)*, padły dwie ofiary zupełnie niewin-

ne, a między innemi zacny urzędnik, co wolał dać życie, niżeli powinność swoją złamać. Gdybyé taka niełudzka swawola, mogła przynajmniej posłużyć ku zbawieniu Narodu! Lecz, któż rozsądny przypuścić to może?.. Są, co zbawienie Rewolucii Francuzkiej przypisują terroryzmowi. We Francii, terroryzm był dziełem istotnego i najwyższego wzburzenia namiętności, które przynajmniej na polu bitwy cudów dokazywło: u nas, był on prostym skutkiem naśladownictwa, a gdy terrorystów kazał sobie Kosciuszko do obozu odsyłać, trzeba ich było po zakątkach miasta odgrzebywać. Ale nawet przeczymy jakoby terroryzm zbawić miał Francją. Jeszcze on nie rozpostarł był swojego wpływu, kiedy Dumourier ocalił już był rewolucją; a jeżeli potem nowe jej zagroziło niebezpieczeństwo, któż to je głównie spowodził? kto wojska rewolucyjne rozstroił, i obce sympatie zniechęcił? kto bardziej wojnę domową rozżarzał i tak nieprzyjaciół do nowych napaści ośmielił, kto, jednym słowem, Francją nad przepaścią postawił? Terroryzm i Terroryści. A z tej przepaści nie terroryzm ją wyprowadził; lecz raczej pomimo terroryzmu zwycięzko wyszła Francja, bośmy po dwakroć najsilniejszych jej nieprzyjaciół, na siebie odeciągnęli; bo niezgoda pomiędzy jej nieprzyjaciółmi, i chciwość zajechania przyległych sobie Prowincii, rozstrajała wszystkie ich plany; bo nakoniec, naród trzydziestu-milionowy, tak światły i tak zamożny, nie łatwym jest do zwalczania. Ale dzięki terroryzmowi, jakiż był koniec zwycięzkiej rewolucii? Znużony swawolą i tyranstwem naród, z tem samem uniesieniem rzucił się w ręce despotyzmu, z jakim, kilka lat pierw, podniósł był sztandar wolności. I pocóż więc tyle krwi i tyle gwałtów! Coż ma dziś Francja, czego już w r. 1791 nie miała? A chociażby miała co więcej, toć pół wieku w żadnym przypadku upłynąć nie mogło, bez zostawienia posobie śladów postępu.

« Bardziej niż dwie przegrane bitwy » — są to własne słowa Kosciuszki, zasmuciła go rozpusta 28 Czerwca. Na rozkaz jego, skarano śmiercią pięciu przywódców. Między podejrzanymi znalazł się Konopka, pisarek Kofłataja, jeden z mówców ulicznych : z tąd i tego męża posądzano o spólnictwo; prócz niego, obwiniano o jakobinizm, Jasińskiego i Zajączka, ale wszyscy trzej uroczyście odepchnęli od siebie ten zarzut. Wszakże dla dania niejkiej satysfakcji tej opinii, Kosciuszko mianował sąd wojenny, do przedszego osądzenia więźniów Stanu, i prezydencją oddał Zajączkowi, który wnet ją porzucił, gdy, na wstawienie się Nuncjusza Papieskiego Naczelnik darował życie skazanemu na śmierć Skarszewskiemu, w owczas Biskupowi Chełmskiemu, a później, pod władzą tegoż samego Zajączka, na Arcybiskupstwo wyniesionemu !

Aż do bitwy Szekocińskiej, pochlebiał sobie Kosciuszko, że z samemi tylko Moskalami mieć będzie do czynienia. Już w prawdzie nastąpiło było pierw małe starcie pod Skałą, między Generalem Stadnickim a Prusakami, ale Naczelnik wolał to uważać za skutek nieporozumienia, a zebrane tam siły Pruskie za korpus obserwacyjny, a niżeli brać odpowiedzialność za ściągnięcie na kraj nowego nieprzyjaciela. Z tąd Wielkopolanie, równie jak Galicjanie wstrzymać się mieli od wszelkiego poruszenia. W rzeczy samej Austriacy, którzy, jak mówi Treskow, « wyglądali « pawie pomyslnego obrotu powstania, w ten czas dopiero « gdy źle mu wróżył poczęli, a może i przenikali, że już « trzeci podział Polski, między dwoma gabinetami, ułożony « został, » w kroczyli w 15 tysięcy w Lubelskie, « dla « zabezpieczenia spokojności pogranicznych Prowincji Cesarstwa, zagrożonych rozruchami w Polsce, » jak mówi odezwa Generala Harancourt z daty 30 Czerwca. Kiedy po

oswobodzeniu Warszawy, na chwilę nadzieja orężowi Pol-
skiemu znowu zablysnęła, natychmiast cofnęli się ku grani-
cy. Co do Prusaków, skoro otwarcie już przeciw nam wystą-
pili, Rada Narodowa, pod datą 12^o Czerwca, powołała Wiel-
kopolanow do powstania. Ale, prócz garnizonów miejsco-
wych, 60,000. wojska, przeciw Kosciuszce zebranego, zale-
wało w tenczas Wielkopolskę : trzeba było czekać sposob-
niejszej chwili.

Nieprzyjacielskie wojska ściskając coraz cieśniej, z jednej
strony Zajęczka, od Wisły, z drugiej Kosciuskę, od Bzury,
zbliżały się pod Warszawę. Dnia 9 Lipca, już Król Pruski
stanął pod Nadarzynem. W wilię Mokronoski, który osłaniał
prawe skrzydło nasze, pobił pod Błoniem Elsnera, dowódcę
przedniej straży Pruskiej; a Zajęzek, stoczył tegoż samego
dnia, na lewem skrzydle, równie pomyslną bitwę pod Gol-
kowem, przeciw Fersenowi, który po odwołanym Igelstro-
mie, objął był nad wojskiem Moskiewskim komendę. Siły
Zajęczka wynosiły 7,000. ludzi; Fersen zamierzył odciąć go
od głównej armii. Za radą swego szefa Sztabu, Pułkownika
Kniaziewicza, w obranej przez niego pozycji, przyjął bitwę
Zajęzek. Dwie godziny ucierały się przednie straże, nim
przyszło do walnej bitwy, w której po dwakroć uderzający
Moskale, ze stratą 600. ludzi odparci zostali. Nazajutrz,
w czternaście już tysięcy rozpoczął nowy atak nieprzyja-
ciel. W ten czas Kniaziewicz, udając że przyjmuje bitwę,
szykuje w tyle swej linii podłużny czworobok, zamyka
w nim wszystkie swoje zaprzęgi, i bez straty jednego czło-
wieka, łączy się z przybiegającym na pomoc Kosciuską,
w chwili, gdy jazda nieprzyjacielska już tyłom jego grozić
poczęła. Naczelnik mianował na miejscu Generałem Knia-
ziewicza.

Siły Pruskie, skoncentrowane dnia 14^o Lipca pod War-

szawą, podaje Trekow na 25,000. Nie mamy dat, aby o rzetelności podania jego przekonać się, lecz godzi się mieć ją w podejrzeniu, sądząc z liczby sił Moskiewskich, które według niego wynosić miały tylko 13,000. Wszakże pod Maciejowicami, już po stratach w obozie pod Warszawą odniesionych, więcej niż 13,000. ludzi, liczył w sobie tenże sam korpus Fersena! — Co swoim ujmuje, to nam tu, jak wszędzie, szodrze dodaje Treskow, a mianowicie, rachuje nam : 15,000, regularnej piechoty, 2000. jazdy, 18,000. koźników, 15,000 milicji i Warszawskiej i 415 dział, a co fortyfikacji! jak warowne szance!!! Obyć tak było! Trzydzieści i trzy tysiące rekruta, byłoby się usposobiło przez dwa miesiące oblężenia, do odniesienia większej z tryumfu korzyści, i do zaslonienia Pragi przeciw Suwarowi. Lecz, niestety! powiedzieć prawdę potrzeba, nie tak wielki, a nadewszystko nie tak powszechnym był zapał w owych początkach poprawy której ojcowie nasi, po tyloletnim nierządzie, dopiero nasienie byli rzucili. Rekrutowanie szło tępo, bardzo tępo. Dzięki lepszemu przykładowi i lepszym naukom, większe siły wystawiliśmy w późniejszych czasach; niestety, nie mieliśmy Kosciuszki! — Według Zajęczka, miał Naczelnik w Warszawie 9000 regularnego żołnierza; a z nowo zaciężnym wojsko jego wynosiło 17,600 piechoty i 5000 jazdy. General Kniaziewicz, oblicza koźników na 3000; mieszkańcy zaś Warszawy, użyci do sypania szanców, które w obec nieprzyjaciela wykończano, ochotników tylko w dniach ważniejszych dostarczał. Co zaś do dział, liczy ich General Kniaziewicz po 4 w dwudziestu i kilku zewnętrznych redutach, na przedce pod okiem Sierakowskiego usypianych, a po 6 w dwóch osobnych dziedziach pod Wolą; razem z artylerią połową, około 200.

Reszta wojska koronnego zajmowała prawy brzeg Wisły,

i zabezpieczała dowóz żywności do Warszawy, a mianowicie : Generał Cichowski, w 3000. ludzi obserwował Prusaków wzdłuż Narwi, Generał Sierakowski zaś, w 4000. ludzi, pilnował Moskali nad Bugiem. Rokitnicki, a po nim Antonowicz, zręczni partyzanci, szarpali tyły Pruskie, w okolicach Szreńska.

Szyk naszych pod Warszawą był następujący : Mokronoski dowodził prawem skrzydłem : w ośm batalionów i 18 szwadronów, zajmował Marymont i Powązki. Poźniej, gdy Mokronoski wysłany był do Litwy, miejsce jego zastąpił Xiążę Józef Poniatowski, który szlachetnym przykładem, jako ochotnik stawiał się w obozie Połanieckim, i wódz niedawno, stanął w szeregu, pod rozkazami podkommendnego swojego. Zajączek, pod Wolą i Czystem, miał 6 batalionów i 9 szwadronów. Kosciuszko nakoniec, zajmując całą przestrzeń od Mokotowa aż do Wisły, liczył pod sobą 20 batalionów i 30 szwadronów, któremi dowodzili: na prawem skrzydle Dąbrowski, Poniński na lewem. Było więc naszych 34 bataliony piechoty i 57 szwadronów jazdy. Przeciwno nim stanęło starego żołnierza, jak sam Treskow oblicza, 50 batalionów piechoty, 85 szwadronów jazdy i trzy pułki Kozackie. Król Pruski miał główną kwaterę we Włochach; Fersen w Służewcu.

Od 16 Lipca, poczęły się codzienne utarczki; ale przez kilkanaście dni trwały raczej ze strony nieprzyjaciela, przygotowania do głównego ataku; oczekiwano na ciężką artylerią z Grudziądza i Wrocławia, a nim przyszła, przysposabiano w Opalinie faszyny, kosze, drabinki i t. d. którymto robotom, jak świadczy Treskow « przeszkadzali « z nadzwyczajną zręcznością, nużąc ustawicznie Prusaków, « wyborni strzelcy Polscy. » Byli to strzelcy mężnego Sokolnickiego.

Zdaniem Treskowa, Warszawa już 13 Lipca, zaraz po skoncentrowaniu się sił Moskiewskich i Pruskich, powinna była i mogła być wzięta. Jeżeli to nie nastąpiło, i główny atak nie miał dnia tego miejsca, przypisuje to Treskow perswazji i radom Xięcia Nassau-Siegen, którego Imperatorowa do boku Królowi Pruskiemu przysłała. Rzeczywiście, bacząc na szupłe szeregi niewyćwiczzonego żołnierza naszego, już po części klęską Szczekocińską i rejteradą zdemoralizowanego, tudzież na słabość niewykouczonych i tak mizernie uzbrojonych okopów Warszawskich, nie podobna zaprzeczyć, iż z trudnością przyszłoby było Kosciuszce oprzeć się, szybkemu i ogólnemu atakowi, tak licznych i potężnych zastępów nieprzyjacielskich, i nie masz wątpliwości, że ocalenie swoje w owej epoce, winna Warszawa, nie tylko talentem wodza i męstwem rycerstwa naszego, ale także, po części, zawiści Moskali zazdrosejących tryumfu Królowi Pruskiemu, a z drugiej strony, nadziei tegoż Króla, że zatrwożona zemstą Moskiewską stolica Polski, podda mu się dobrowolnie, i że otrzyma w całości i bez zniszczenia miasto które już za swoje uważał. Ślad tych nadziei, znaleźć można i w korespondencji Frederyka z Stanisławem Augustem, tudzież z komendantem Warszawy, Orłowskim, gdy ich zachęcał do poddania się, i w proklamacjach tegoż Króla, zaręczających oficerom naszym też same rangi w swym wojsku, i nakoniec w rozmowie Generała Mausteina z Zajęczkiem.

Przedłużylibyśmy nad zamiar to pismo, gdybyśmy, za śladem Treskowa, zamknąć w niem chcieli dziennik oblężenia Warszawy. Powiemy tylko, że jakkolwiek strouny dla Prusaków, dziennik jego, pod względem dat a nawet i rzeczy, pożytecznym będzie każdemu z pisarzy, chcących się tą materią zająć. Dziennik ten poczyna się z dniem 16 Lip-

ca, od którego datują się codzienne prawie bitwy i wycieczki. Jedną z najglówniejszych była walka dnia 27 Lipca, naznaczona stratą Woli, której utrzymanie wszakże do planu wodza naszego nie wchodziło, a wzięcie której krwawo kosztowało Prusaków. Po wzięciu Woli, rozpoczęły się owe umowy o kapitulacją, o których wyżej wspomnieliśmy. Dnia 2 Sierpnia, pobiliśmy Denisowa pod Wilanowem. Dziewiętnastego, przybył Prusakom nowy transport ciężkiej artylerii z Wrocławia. Z tą pomocą przedsięwzięli silny atak, 26 i 28 przeciw Xięciu Poniatowskiemu: po trzykroć odbierano sobie nawzajem batterie; poległo z każdej strony do tysiąca ludzi; nakoniec Prusacy opanowali góry Szwedzkie, nazbyt od naszej linii bojowej odległe, aby obronionemi być mogły były (*). W nocy z dnia 29 na 30 Sierpnia, nastąpił z naszej strony odwet: dzielni koźnicy pod Generałem Kniaziewiczem, bez żadnej prawie straty, wycięli pod Wolą 150 Prusaków i zagwoździli armat 4.

Nareszcie Frederyk gruby, naczekawszy się daremnie spodziewanego dość długo poddania Warszawy, naznaczył na dzień 1 Września szturm generalny miasta, między Powązkami a Czystem. Generałowie Poelitz i Amandrutz otrzymali rozkaz prowadzenia wojska do szturm. Ale tymczasem nastąpiły nowe wypadki.

Dwudziestego trzeciego Sierpnia ogłosili Wielkopolanie akt Konfederacji w Koscianie. Niemojowski, Wybicki, Mniewski, stanęli na czele. Natychmiast od Częstochowy do

(*) Co może zawiść stronniectw! Zajączek, który w piśmie swoim zostawił ślady rzadkiej zawziętości przeciw Xięciu Józefowi, nie chciał w owych dniach dać mu pomocy z linii swojej; ale, bez jego wiedzy, Generał Kniaziewicz pobiegł w ogień z Rejmentem *Potockich*, a uderwszy z boku na Prusaków, przymusił ich do cofania się.

Wrocławka, poczęło się tworzyć na całej linii powstanie: w Wieluniu, pod Stokowskim i Koryckim; w Sieradzu, pod Lenartowiczem; w Kaliszu, pod Skórzewskim; w Poznańskim, pod Niemojowskim; w Gnieźnie, pod Lipskim; nad Notecią, pod Grudzińskim; w Kujawach, pod Mniewskim. Na miejsce zebrania, oznaczono Gniezno, gdzie w krótko, z Poznania i Kalisza, 1,300 koni pod Niemojowskim zebrało się. Na trzy dni przed aktem powstania, Mniewski, Kasztelan Kujawski, w trzydziestu sprzysiężonej szlachty, rozbraja garnizon w Brześciu Kujawskim, dąży potem do Wrocławka, gdzie, d. 22 Sierpnia wyciąwszy opierających mu się Prusaków, zabiera na Wiśle jedenastce galerów amunicji i kul ciężkiego kalibru, transportowanych do Warszawy, zatapia ostatnie, a sto fasek prochu na użytek powstańców zabiera. W krótko siły jego wzrosły do 900. koźników i 400. jazdy, któremi cały brzeg lewy Wisły aż do Torunia z Prusaków oczyscił.

Na tę wiadomość, Fryderyk gruby wyprawił dnia 29 Sierpnia, Pułkownika Sekulego do Wielkopolski, gdzie już wcześniej Generała Mannstein był wysłał. Atakowany połączonemi siłami Mniewski, cofać się musiał ku swoim. Pod Koscianem nastąpiła dnia 31 Sierpnia bitwa, ale bez stanowczych skutków.

Treskow cytując kłamliwe manifesta swojego Rządu, obwinia powstanie Wielkopolskie o *rabunek* kass i o dopuszczenie się wszelkiego rodzaju rozpusty, zwłaszcza przeciwko urzędnikom Pruskim: zdaniem jego, wypadało zapewne kassy Wielkopolskie do obozu królewskiego odstawić, a urzędnikom Pruskim w spokojuości wykonywania rozkazów pana swojego dozwolić! W tych manifestach, Fryderyk nazywa powstanie *Wojną domową*, a powstańców hultajnikami i intrygantami!! Damy raczej wiarę odpowiedziom

Najwyższej Rady Narodowej, z dat 12 Czerwca i 29 Września, w których zbijając potwarze gabinetu Pruskiego, zaświadcza : że « Bracia nasi w Wielkiej Polsce, uszanowali « religijnie osoby i własność — nie potrzebują usprawiedliwienia. » W tego rodzaju polemice, można śmiało i z zupełnem bezpieczeństwem polegać na świadectwie strony słabszej, która, mniej ufna w siłę, szanuje zawsze prawdę i prawo, bo w nich widzi własną twierdzę i obronę. Z resztą, aby wiarogodność autora pod tym względem ocenić, dość będzie wspomnieć, że obok czynionych powstaniom wyrzutów, niepołożył bynajmniej haniebną Sekulego z daty 30 Sierpnia proklamacji, co niedzielę z ambon ogłaszanej, w której obwieścił : « że każdy powstaniec, z bronią w rękę « schwytany, będzie powieszonym; że tenże sam los spotka « jego żonę; że podejrzani o powstanie, *obojej płci* skazani « będą na pracę w fortecach; nakoniec, że ci, co o zdybanym powstaniu nie doniosą, będą publicznie smagani, lub « nawet śmiercią skarani. » A że te groźby miały swój skutek, co do kobiet nawet, przytoczylibyśmy świadectwo Najwyższej Rady Narodowej z daty 29 Września, gdybyśmy nie mieli w pamięci kilku tego rodzaju egzekucji, w Bydgoszczy spełnionych

Rozposcierające się w Wielkiej Polsce powstanie, straszną przeraziło trwogą Frederyka. Zamiast naznaczonego na dzień 1 Września szturm, nastąpiła w nocy 6 Września (*) rejterada wojsk Pruskich i Moskiewskich z pod Warszawy. Potrzebę cofnięcia się, przypisuje Treskow najbardziej panującym w obozie Pruskim chorobom, oświadczając: że przez nie armia Królewska do 13,700. ludzi zmniejszoną

(*) Rocznicą ostatniego szturm Warszawy.

już była. To prawda, że według dziennika jego, tak zresztą dowódcy Pruscy prowadzili żołnierzy do boju, że w ciągu całego oblężenia, tysiąc zaledwo ludzi w ogniu stracili !! Gdyby tak było, cożby usprawiedliwiło surowość Frederyka względem Generalów swoich? Za świadectwem samegoż Treskowa: Freund, Pułkownik Inżynierii, kierujący oblężeniem, *'jako niezdatny'*, odprawiony został; tenże sam los spotkał Frankenberga, dowódcę artylerii; Generał Szweryn (młodszy) skazany został na dwa lata fortecy; naczelnie dowodzący, Generał Szweryn (starszy) stracił wiekorządztwo Torunia i rok więzienia odsiedział. Pomijamy wielu innych: sam Frederyk w ostatku skazał się na odstawkę (*).

Przez Raszyn, gdzie wszystko co pochód utrudzało, dnia 9 Września spalili, cofnęli się Prusacy w okolicę leśną pomiędzy Skicimiewice i Rawę, i tamże w Chrzanowicach oszańcowali się. Król, główną kwaterę swoją w *Babsku* złożywszy, sam w krótkce z tamtąd, (18 Września) przez Wrocław do Berlina tajemnie uciekł, główne dowództwo Generalowi Szwerynowi zostawiwszy. Dognali go pod Kempnem, powstańcy Stokowskiego, ale tylko kuchnie zabrać mu zdążyli. Fersen, skoncentrowawszy siły swoje od 14 do 17,000. wnoszące, pod Piasecznem, poszedł wzdłuż Wisły, aby się przez nią przeprawić i z wojskami Moskiewskimi w Litwie połączyć.

(*) Powtórzymy tu pocieszną anekdotkę: Jeden z wyższych oficerów Pruskich, podpiwszy sobie w obozie Moskiewskim, gdy wracał w nocy do swoich, zabłądził do obozu Polskiego i w niewolę dostał się. Gdy go się ktoś spytał, jak sądzi: czy łatwo będzie wniknąć do Warszawy Frederykowi? odpowiedział: nie łatwiejszego, niech tylko sobie podpije.

Nasi słabo scigali nieprzyjaciela; mieli nawet wyraźny rozkaz unikania bitwy, już to dla tego że i nasze siły mocno były wycieńczone, a zwłaszcza jazda, bardzo zniszczona, dla braku furazów; już też z tą, że główniejszą część wojska wyprawić musiano, z jednej strony, na wzbronienie przeprawy Wisły Fersenowi, z drugiej, na pomoc powstańcom Wielkopolskim. Z resztą, brak szpiegów w obozie naszym taki był zawsze, iż najłatwiej było nieprzyjacielowi wszelkie pochody swoje zataić; brak ten do tego stopnia dochodził, że częstokroć oficerowie poświęcali się na śledzenie nieprzyjacielskich obrotów.

Poniński w 4000. ludzi, wyszedł na obserwację Fersena, Dąbrowski w dwa tysiące oraz 12 dział, wyprawiony został do Wielkiej Polski, a Poniatowski naczele 6000. żołnierza, wymaszerował za nim, aby mu przez Bzurę, którą osadzili Prusacy, przeprawę ułatwić. Trzynastego Września przeszedł Dąbrowski tę rzekę pod Kamienną, gdzie oddział Pruski pobit, magazyny zabrał i złączył się z Madalińskim, który z tysiącem jazdy, godnym wspomnienia przykładem, lubo w randze starszy, poddał się tu dobrowolnie pod rozkazy Dąbrowskiego, wyższą mu umiętność sztuki wojennej przyznając. Pod Słupcami nastąpiło dnia 24 Września, połączenie się Dąbrowskiego z powstańcami, których siły podaje Treskow na 3000koni, 600 koźników i 100 strzelców. Jak można było na prędce, zorganizował tam swój korpus Dąbrowski, a postępuwszy do Gniezna, wyprawil z tamtąd w 200 koni Majora Bielamowskiego, na alarmowanie Poznania którego strzegli Generałowie Manstein, Elsner i Szweryn młodszy, w 6 batalionów piechoty, 20 szwadronów jazdy i 17 armat. W krótkce podwoił siły swoje Bielamowski, a umiętając takowe, (są to słowa Treskowa) « za dziesięć razy « większe udać » potrafił całą załogę Poznańską w zupełnej

nieczynności utrzymać. Tymczasem Dąbrowski, nie mogąc się o Poznań pokusić, postanowił wziąć Bydgoszcz, i w tym celu udał się za Sekulim, który 30 Września, pobity pod Łabiszynem, cofnąwszy się do Bydgoszczy, tam przyjął drugą bitwę przymuszony został. Dnia 2 Października, szturmem wzięli nasi to miasto z bogatemi zapasami; Sekuli w niewoli z ran umarł, doznawszy przed śmiercią, jak przyznaje Treskow, najlepszego obchodzenia się, chociaż srogością swoją względem powstańców, na całe inne postępowanie zasłużył.

Wiadomość o wzięciu Bydgoszczy, i rozpostarty w Poznaniu pomiędzy Prusakami postrach, zaniósł trwogę aż do Berlina; wojskom nad Renem, dany został rozkaz cofania się. Dąbrowski, przeciwnie, postanowił wojnę na prawy brzeg Wisły przenieść, a nawet na Grudziądz i Gdańsk uderzyć. W tym celu przednia straż jego, pod Generałem Lipskim, przepłynęła się za Wisłę pod Szulcem. Gdańsk i okolica miały tylko 5500. ludzi załogi, którą dowodził Generał Ranmer. Miło jest czytać w dziełku Treskowa, jak natychmiast ożył duch Polski, w tej starej części kraju naszego: Starogród, Nowemiasto, mówi on: gotowały się już na przyjęcie Polaków, jak Braci; nawet mieszczan Gdańskich odkazywania się, zapowiadały powstanie miasta przeciw garnizonowi. Tenże sam duch objawił się w Toruniu, który obok mnogich zapasów żywności i amunicji, posiadał w kasie swojej 800,000 Talarów. Dąbrowski, przeszedłszy Wisłę z resztą wojska dnia 11 Października pod Fordonem, gotował się do atakowania nazajutrz Torunia, gdy nagle odebrał rozkaz cofania się do Warszawy, zagrożonej od Moskali, którzy właśnie byli powstanie Litewskie uśmierzyli.

W Litwie po oswobodzeniu Wilna przez Jasińskiego, działo się niejakiś czas dobrze. Z obozu pod Oszmiana, gdzie

około 10,000. ludzi zgromadził, wyprawił on Tomasza Wawrzeckiego na pomoc Żmudzinom; a w głąb Litwy Stefana Grabowskiego i Ogińskiego, który się był później aż do Dynaburga posunął. Tym sposobem powstanie rozpostarło się dość prędko; przesadza wszakże Treskow, gdy takowe, wprzestrzeni od Lipawy do Białegostoku, na 30,000 ludzi oblicza. Co do południowych prowincii, w których Suwarow wojskiem obserwacyjnem przeciw Turkom dowodził, tam niestety, nie było żadnego prawie poruszenia.

Żmudzinom szczególnie, pod Wawrzeckim i Giedrojcem, dość długo się powodziło : opanowali Lipawę; wyparty General Rumzen czekać musiał na pomoc Galiczyna z Infant. Prócz Galiczyna, zebrały się w krótkce przeciw tym prowincjom oddziały Zubowa, Knorynga, Tycyanowa i Beningsena, które Treskow tylko na 14,000 ludzi podaje, a któremi Repnin naczelnie dowodził. Z drugiej strony, Derfelden z nad Wisły pospieszył także do Litwy. Wśród tych okoliczności, Kosciuszko odwołał do Warszawy Jasińskiego : skłoniły go do tego podobno opinie polityczne ostatniego, podobno też nieporozumienia pomiędzy wodzami Litewskimi; w jego miejsce mianował Michała Wielhorskiego. Repnin zbliżył się tym czasem do Wilna : które, mimo przeciwnego twierdzenia Treskowa, ani *potężnych szanów*, ani *obronnego obozu* nie miało. Pierwszy jego atak dnia 3 Sierpnia, odparł zwycięzko Jerzy Grabowski, ale drugiemu, który Repnin wszystkimi siłami dnia 12 tegoż m. ponowił, potrzeba było uleż. Po tej klęsce, Litwini skoncentrowali się w Grodnie, dokąd z Warszawy wyprawiony im został na pomoc w 2000 ludzi regularnego wojska, Mokronoski.

Sierakowski który, jak wiadomo, posłany był z korpusem swoim za Bug, i który był się posunął przez Brześć, Szerezwew aż do Słonima, przekraczając takim sposobem granice.

drugim podziałem Polsce przez Rosją zakreślone, znalazł w tym miejscu oddział korpusu Derfeldena pod Generałem Lassy, którego gdy wspólnie z Generałem Litewskim Chlewińskim zamyślał atakować, i gdy tego ostatniego, starszego rangą wodza, skutecznie do jednoczasowego działania skłonić nie mógł, uprzedzony został przez Generała Lasy, który liczną wsparty artylerią i pomyślną na prawym brzegu Szczary zajmując pozycją, postanowił wyparować wojsko Polskie z przedmieścia Słonimskiego *Zmoscie* zwanego, a następnie ze Słonima. Ten zamiar dał nastanie *bitwie Słonimskiej*, dnia 2 Sierpnia stoczonej, w której Sierakowski nie tylko miejsce przez siebie zajęte utrzymał, lecz nadto z wielką stratą, Generała nieprzyjacielskiego do odwrotu zmusił. Ta rozprawa ściągnęła zewsząd reszty wojska Rosyjskiego i sprawiła, że cały *korpus Derfeldena* który inne miał przeznaczenie, od Wilna pociągnął ku Słonimowi i w kilka dni po Słonimskiej bitwie złączył się z *Lassym*. Połączonym tym siłom, gdy mały Sierakowskiego korpus oprzeć się nie był w stanie, przedsięwziął Generał Polski ruch wsteczny, który w obliczu trzy razy liczniejszego wojska z zupełnym i na młode wojsko zadziwiającym porządkiem, uskutecznił. Nieśmiały nieprzyjaciel ani tego, ani następujących marszów niepokoił, tak że Sierakowski niebezpieczne przy odwrocie Szerceszowskie groble przeszedłszy, stanął w Kobryniu, a następnie w Brzesciu. W tym miejscu dwie razem Sierakowskiego doszły wiadomości: jedna o oswoobodzeniu Warszawy na dniu 6 Września, druga o zbliżeniu się od Wołynia Generała Suwarowa, który, gdy się już Katarzyna dobrze o pokoju ze strony Tureckiej zapewniła, wyszedł dnia 12 Sierpnia z Niemirowa na Podolu, aby bitne wojsko swoje w tę tu okolicę poprowadzić. Przeciw temu nowemu korpusowi ruszył Sierakowski do

Kobrynia, dla lepszego przekonania się o sile jego. Dokładną o niej powziąwszy wiadomość i przekonawszy się, że liczba tego nieprzyjacielskiego wojska we czwornasób Polskie przewyższała—osądził, że innego nie pozostawało działania, jak zwolna i z najmniejszą stratą cofać się naprzeciwko przyjsć mogącym z Warszawy posiłkom.

Dnia 17 Września, spotkały się oba wojska pod Krupczycami. Trwał bój krwawy i zacięty, od 9 ranej do 8 w wieczor. Sierakowski zewsząd przemagającą siłą oskrzydłony, gdy już ostatnią ku Brześciowi drogę miał mieć sobie odciętą, nakazał cofanie się, które w najpiękniejszym sposobie i jak Suwarów oświadczył, *en colonnes à la Folard* dokonane, nie dozwoliło nieprzyjacielowi innej mieć korzyści nad otrzymanie placu, i choć tenże nieprzyjaciel niezmierne poniósł straty, trupami swemi sypiąc groble przez głębokie błota—niezdolał jednak ani niewolnika, ani działa, ani nawet prochowego wziąć woza.

Gdyby Sierakowski, nadedniem 18 przybywszy do Brześcia, nie zwłocznie był dalszyza Bug przedsięwziął pochód—ocalił byłby wojsko swoje. Lecz, dla wyreperowania wielu dział zepsutych, gdy się 24 godzin w Brześciu zatrzymał, dnia 19 atakowany przez Suwarowa, nim przejść zdołał Kobylańskie groble, i gdy parta jazda jego pierzchnęła, wojsko Polskie, w marszu swoim, przez kawalerią Rossyjską na dwie części rozerwane, ani się połączyć, ani skutecznie rozwinąć mogło, tak że całą artylerią straciwszy, ledwie w połowie do Łosic ujsć zdołało. Tam był już mu przybiegł na pomoc General Kniaziewicz, wyprawiony w tym celu, zaraz po oswobodzeniu Warszawy: miał pod sobą Regiment Działyńskich i Batalion imienia Potockich, razem 1,200, a nie 2000 ludzi, jak utrzymuje Treskow. Za Kniaziewiczem, z temże samem przeznaczeniem, wyszedł General Kamiński

z brygadą ułanów i brygadą Kopcia. W Okrzei połączyli się, Sierakowski, Kniaziewicz i Kamiński; tam także przybył Kosciuszko z garstką wojska, opuściwszy dnia 29 Września Warszawę. Całe to wojsko, razem, wynosiło niespełna 7000 ludzi; Treskow 10,000 podaje; armat było 22. Tym czasem Fersen przechodzi Wisłę przy ujściu Wieprza, pod Maciejowicami. W raporcie, który o tem wypadku Naczelnikowi podał Poniński, pochwalił się tenże, jakoby nieprzyjaciel przy przeprawie znaczną poniosł od niego klęskę, czego fałsz dowiódł później stan strat, przejęty na schwyconym oficerze Moskiewskim. Ośmielony rzeczonym raportem Kosciuszko, zostawia Ponińskiego w obserwacji przeciw Suwarowi, a sam z resztą sił pod Maciejowice dąży. Odłączenie to 3000 ludzi z 10 działami, było bez wątpienia błędem, tym większym, że Suwarow daleko od Maciejowic odpoczywał: być może, iż Naczelnik, mniej ufając Ponińskiemu, a nie mając serca odjąć mu komendy, chciał tylko tym sposobem oddalić go od siebie. Dnia 9 Października, zbliżył się Kosciuszko do nieprzyjaciela, i o czwartej wieczorem rozpoznał jego siły, wynoszące blisko 17,000 ludzi i 90 armat. Gdyby mógł był w owej chwili bitwę wydać, skutek jej, jak sam Fersen nazajutrz wyznał, nie byłby był tak nieszczęśliwym: mnóstwo uicuszykowanych jeszcze po przeprawie powózek i artylerii, łamało szyki nieprzyjacielskie; ale szupłość sił naszych, wskazywała Naczelnikowi potrzebę, i przedewszystkiem korpus Ponińskiego na pole boju przywołać. Na nieszczęście, rozkaz nie mógł być jak nader późno w nocy wysłany: tym czasem Fersen przygotowawszy się szybko do bitwy, sam ją o 5 z rana rozpoczął. Trwał bój do drugiej po południu; General Kniaziewicz nie pamięta krwawszego. Pozycia naszych była korzystną dla piechoty: wzgórze, które wojska nasze zajmowały, zwęzalo się ku nieprzyjacielowi.

tak, iż postępując naprzód wzmacniały się ich siły. Ale jazda, co jedną trzecią sił naszych wynosiła, prawie nie mogła być czynną. Sierakowski dowodził śródkiem, Kamiński prawem, Kniaziewicz lewem skrzydłem. Na przeciw ostatniemu stał Denisow, Chrusczow na przeciw Sierakowskiemu, a przeciw Kamińskiemu Tormassow. Najbliższe równiny miejsce, zajmował Kamiński; pierwszy też był atakowany i zniesiony. Podobnie stało się z Sierakowskim : obadwaj, a przy nich Naczelnik i szlachetny jego towarzysz, J. U. Niemcewicz, po bohatyrskiej obronie, w padli w ręce nieprzyjacielskie. Przyszła kolej na lewe skrzydło. Ostatni tu padli, Szuszkowski i Krzycki : pierwszego oddział w kwadrat uszykowany, zawczasie wystrzeliwszy, w pień wycięty został przez kirysierów Czeczeryna; drugi, z Regimentem Czapskiego, postąpiwszy naprzód mimo rozkazów Generała Kniaziewicza, z boku obkoczony został przez jazdę nieprzyjacielską i całkowicie zniszczony. Nakoniec spalenie wioski, o którą się lewe skrzydło opierało, odjęło onemuż wszelkie podobieństwo obrony : po trzy razy nadaremnie zepchnąwszy na równiny nieprzyjaciela, Generał Kniaziewicz uległ losowi, który towarzyszyków jego spotkał.

Szlachetne było, po bitwie, obejście się Fersena z rozbrojonymi Generalami naszymi : oddać im kazał pałasze, mówiąc, że « tacy rycerze nie powinni być bez broni. » Raunego zaś Koscińską, do własnej kwatery wziąć kazał.

Opisywać nie będziem żaloby, jaką okryła Warszawę wiadomość o stracie nieodżałowanego Naczelnika : wszystkich niewolników wojennych ofiarowano za jego osobę. Fersen, uważając wojnę za skończoną, napisał w tej myśli list do Stanisława Augusta; ale patrioci, nie stracili jeszcze zupełnie nadziei. Tomasz Wawrzecki powołany został na Naczelnika, a do przyjazdu jego, zastępstwo powierzono

Zajączkowi. Tymczasem nastąpiło, dnia 25 Października, połączenie Suwarowa z Fersenem, w Stanisławowie; nazajutrz postąpili do Kobiałki: tu powiększył ich siły Derfelden, goniący za szczątkami wojsk Litewskich, z którymi Mokronowski cofał się do Warszawy. Ogół sił Moskiewskich, podaje Treskow na 22,000 ludzi (*); podobniejsze do prawdy twierdzenie Zajączka, który takowe na 40,000 naznacza. Siły nasze w owym czasie, które według Treskowa do 40 i kilka tysięcy wynosić miały, Zajączek, głównie onemiż dowodzący, oblicza na 33,000, dodając, że większą część składali koźnicy, i że jazda zupełnie już była do bitwy niezdatną. W tę liczbę porachować potrzeba i Dąbrowskiego, który zostawiwszy oddział swoich pod Mniewskim i Bielamowskim w Wielkiej Polsce, sam w 4000 ludzi, przerzucił się przez wojska Pruskie, i dnia 23 Października, blisko Sochaczewa, przez Bzurę przeprawiwszy się, pod Warszawą stanął. Teżoż samego dnia Poniatowski, dla ułatwienia mu przeprawy, stoczył krwawą potyczkę z Prusakami w Sochaczewie.

Ogolocona z żywności i Furażów Warszawa ściśniętą została ze wszech stron przez nieprzyjaciela: Suwarow zastąpił jej od Buga, Fawrat od Narwy, Szweryn od Bzury. Czem prędzej wzięto się do sypania okopów Pragskich dopiero co rozpoczętych; wzmocniono kępę Saskę; obronę Pragi powierzono Zajączkowi, mającemu pod sobą tylko 8000 ludzi; resztę wojska musiano rozdzielić w części, pod Poniatowskim i Giedrojciem, na obserwację Prusaków, w części na strzeżenie lewego brzegu Wisły przeciw Moskałom, w części,

(*) Niżej, na k. 339. tenże sam Treskow, podaje armię Suwarowa, zaraz po wzięciu Warszawy, na 48 batalionów, 112. szwadronów i 14 Rejmentów Kozackich.

nakoniec, na odsłanianie kraju, dla powiększenia zapasów żywności. Ignacy Potocki, radził zgromadzić wszystkie siły, a częśćkę z nich tylko na strzeżenie Prusaków odłączywszy, w 26,000 ludzi, wydać stanowczą i desperacką bitwę Suwarowi; Dąbrowski, był za przeniesieniem wojny do Prus; lecz po długich radach, postanowiono czekać na skutek ataku Suwarowa. Generał ten, zbliżył się rzeczywiście dnia 3 Listopada pod Pragę, i pomiędzy Grochowem a Białołąką stanowisko zajął. Zamiarem jego było, aby Szweryn, z lewego brzegu Wisły, jednocześnie z nim na Warszawę uderzył; ale ostatni tak był przerażony powodzeniami Dąbrowskiego, że się uważał zbyt słabym przeciw Poniatowskiemu, a jak powiada Tresków, do ostatniej chwili ludził się nadzieją, że się Warszawa dobrowolnie mu podda.

Trzeciego Listopada nastąpiła całodzienna kanonada ze strony Suwarowa; nazajutrz, około 6 z rana, przypuścił szturm w siedmiu kolumnach, na lewe skrzydło nasze: legli natychmiast śmiertelnie walecznych, Jasiński i Grabowski; w krótko i Zajączek, ranny, z placu boju ustąpił; sama tylko kępa Saska, pod Jabłonowskim, podolała odeprzeć atak: tam pierwszą próbę wojennych talentów swoich, dał młody Sułkowski, w kilka lat później, pogrzebiony w Kairze. Mało naszych ratowało się ucieczką: obok żołnierzy, dwanaście tysięcy bezbronnych mieszkańców Pragi, kobiet i dzieci, padło pod bagnietem najeźdźcy. Dwie baterie wyszykowane na most, obroniły Warszawę, która wszakże w dwa dni później podpisała kapitulację, a 9 Listopada zajął Suwarow stolicę naszą.

Wawrzecki, złożony władzę najwyższą w ręce Króla, opuścił miasto w 12,000 ludzi, a złączywszy się z Giedrojciem, liczył jeszcze w obozie swoim około 19,000 żołnierza. Król okazał chęć udania się za wojskiem i podzielić do ostat-

ka los jego; ale mieszkańcy zastąpili mu drogę. Niepewne, wątpliwe zawsze, raz niekzemne, inny raz zacne było jego postępowanie, w ciągu nieszczęsnego panowania, lecz oddajmy mu sprawiedliwość, że przynajmniej podczas tego powstania wytrzymał szlachetnie próbę w przykrem lecz zasłużonem położeniu, w jakim go postawiło.

Mieli jeszcze ochotę patrioci zasłonić się Pilicą, i w Krakowskim do ostatniego bronić się; ale demoralizacja i dezercja w wojsku, odjęły im w krótkie wszelką nadzieję: jeden tylko korpus Dąbrowskiego — mówi Treskow — zachował się do końca w porządku, odrzucając wszystkie propozycje, które Prusacy, tak dowódczy, jako i jego oficerom czynili. Nakoniec Wawrzecki, widząc niemożność dłuższej obrony, wyprawił z Drzewicy Generała Górzyńskiego do Króla, aby mu korzystny rozejm wyjednał. Tym czasem Major Mojażewski, pierwszy, w Opocznie, dał wojsku znak rozejścia się. Piętnastego Listopada, w Końskich, została już tylko przy Wawrzeckim Konfederacja Wielkopolska: Dąbrowski, Madaliński, Lipski, Skórzewski. Sciganej, otoczonej i ściśniętej ze wszystkich stron garstce, aby nieco przestrzeni przypuścić, jeszcze mężny Bielamowski uderza na Prusaków i odpycha ich, ale ostatnim już strzałem! W Radoszycach, ośmnastego Listopada, zawarte zostało z Denisowem zawieszenie broni, w skutku którego reszta wojska rozpuszczona, a pozostały w kassie pieniądze między żołnierzy rozdzielony został. Generałom dodano straż *honorową*.

W rok potem 20 Października 1795, nastąpił trzeci podział Polski; 25 Listopada tegoż roku, Stanisław August złożył koronę, a 1 Stycznia 1796, Generał Pruski Fawrat, zajął Warszawę, wydawszy pierw Austriakom Kraków.—

PARYŻ

W DRUKARNI MAULDE I RENOU ,

NA ULICY BAILLEUL, N° 9 i 11.

1837.

BIBLIOTECA CIVICA



1861



